Nr. 24. We Lwowie, Czwartek dnia 30. Stycznia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddnn. 18 „

bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 30. stycznia.

Pierwsze zapewne w Austrji pojawiło się wczoraj sprostowanie urzędowe niedokładnie podanych przez dziennik okoliczności jakiegoś faktu, w którymby urząd przemawiał jako indywiduum, i w tej formie czynił w wstępie i zakończeniu sprostowania namiętną wycieczkę nie na redakcję nawet, ale osobiście na odpowiedzialnego redaktora. Ustawa obowiązuje redakcję do umieszczania sprostowań, ale zastrzega wyraźnie, iż sprostowanie ma być przedmiotowe, więc i ograniczać się ma wyłącznie do sprostować się mających faktów. Gdyby więc namiętna i osobista odpowiedź pochodziła od osoby prywatnej, mogłaby redakcja odmówić umieszczenia, lub w tym samym numerze odeprzeć wycieczkę udzielonego prostowania. Ale na czele stało: Z prezydjum sądu wyższego, więc zmuszeni ustawą byliśmy umieścić je bez oporu i bez wszelkiej uwagi.

Odpowiedź na tak dwoistej natury sprostowanie, bo jest i urzędowem i prywatnem zarazem, wobec istniejących ustaw prasowych jest bardzo trudną. Trzeba przepłynąć między Scyllą i Charybdą i nie zawadzić o ostre szkopuły.

Trzeba rozróżnić ściśle między tem co w odpowiedzi prezydjum wyższego sądu jest urzędowem sprostowaniem, a co osobistem wywnętrzeniem, i na każde z osobna odpisać, tak, aby słów redakcji nie można było brać za ubliżenie dla prezydjum sądu wyższego.

Z tego powodu wstrzymamy się jeszcze dzisiaj od doraźnej odpowiedzi. Teraz jedynie skonstatujemy fakt, przyznany w sprostowaniu wczorajszem, iż senat wyższego sądu złożony z dziewięciu sędziów, sześcioma głosami przeciw trzem, uchwalił przedłożyć ministerstwu sprawiedliwości zdanie swoje nad memorjałem lwowskiej Izby adwokackiej, iż dla dobra służby i ludności nie powinni sędziowie wyższego sądu lwowskiego referatafswe spisywać na polskie podania w języku polskim, leez mają je i nadal pisać po niemiecku, a stronom wydawać w tłumaezeniach.

W memoriale izby adwokatów zawarte było twierdzenie, iż język manipulacyjny (*Geschäftssprache*) w sądach powinien być polski, że język urzędowy sądów (*Gerichtssprache*) powinien być polski, a używanie jako *Gerichtssprache* języka niemieckiego przeciwnem jest konstytucji (*Konstitutionswidrig*). Czy sąd wyższy mając dać swoją opinię nad tym memorjałem, rozbierał i te twierdzenia, lub czy zastanawiał się jedynie nad tem, czy referować należałoby w języku, w którym podanie wniesiono, tego z sprostowania wyrozumieć nie można było, a my, chociażbyśmy wiedzieli, tobyśmy podać do wiadomości publicznej nie mogli, bo kto wie, czy odpowiedzialnego redaktora *Gazety Narodowej* obdarzonoby potem i drugą amnestją bez oskarzenia, bez śledztwa, i bez poprzedniego wyroku najłaskawiej ogłoszoną, za przewinienie uczestnictwa w zdradzie tajemnicy urzędowej.

A teraz przejdźmy do spraw innych.

Wspominaliśmy wczoraj o naradach w klubie węgierskiej delegacji w sprawie nazwy ministerstwa państwowego. Wczoraj miał przedłożyć Ghiczy, z lewicy, nowe sformułowanie interpelacji. Widać, iż tego nowego sformułowania nie przyjęła większość klubu, lecz uchwaliła inne sformułowanie, do którego znowu mniejszość, lewica, nie przystąpiła. W skutek tego, jak telegram dzisiejszy donosi, wniesiono w tej samej sprawie dwie interpelacje, większości i mniejszości. Między pierwszą a drugą zachodzi kardynalna różnica. Mniejszość zapytuje nietylko dla czego dano ministerstwu dla spraw wspólnych nazwę państwowego, lecz zarazem domaga się, aby w złożeniu tego ministerstwa była przestrzegana równorzędność Węgier z Przedlitawią i zaprzecza prawnej podstawy istnienia w tem ministerstwie ministra wojny. Większość zaś delegacji zainterpelowała jedynie o nazwę ministerstwa państwowego. Zresztą przyznając *implicite* koronie prawo mianowania ministrów dla spraw wspólnych, czy to z obywateli Przedczy Zalitawii, zapytuje jedynie w jaki sposób zamierza to ministerstwo wejść w porozumiewanie z delegacją węgierską?... Większość więc tego samego prawie domaga się co mniejszość co do równorzędności, ale ubiera to w bardziej umiarkowane i swobodzie korony nieubliżające formy.

Ważnem jest, że gdy prezes delegacji na następny porządek dzienny postawił budżet, lewica oświadczyła, iż tak długo nie weźmie udziału w obradach nad budżetem, dopokąd ministerstwo dla spraw wspólnych nie odpowie na jej interpelację. Jestto presja na ministrów. Czy jej się poddadzą? Lecz chociażby i odpowiedzieli na następnem posiedzeniu, to w razie niezadowalającej lewicę odpowiedzi, gotowa taż opuścić zupełnie delegację, i wywołać tem wielką, bardzo doniosłą scysję w Węgrzech, mogącą zachwiać obozem Deakistów.

Głosy z kraju.

C. k. uprzywilejowany galicyjski rustykalny zakład kredytowy.

II.

(*T.M.*) W pierwszym artykule, poświęconym pomienionemu przedmiotowi, starałem się wykazać najwyższą niepraktyczność pomysłu, oparcia wielkiego i skomplikowanego przedsiębiorstwa finansowego na ludzie naszym wiejskim, wobec dzisiejszego jego stanu moralnego i materjalnego, niebezpieczeństwo, na jakie narażają swoje mienie ci, którzy by mieli odwagę przystąpić do banku z udziałami swojemi, i nakoniec pozwoliłem sobie zwrócić uwagę publiczną na tę okoliczność, że agitacja między ludem na korzyść tego banku byłaby nową pobudką do rozbudzenia w nim uśpionych już po części namiętności komunistycznych.

Szczupły zakres jednego artykułu dziennikarskiego nie pozwolił mi dość wyczerpująco uzasadnić te orzeczenia — więcej szczegółowe omówienie wybitniejszych stron ujemnych banku rustykalnego, o którym tu mowa, zostawiłem do następnego artykułu.

Wywiązanie się z tego zadania ułatwił mi nadzwyczajnie *Dziennik Lwowski*, zamieszczając na czele onegdajszego numeru artykuł, w którym bez wątpienia starał się autor zestawić wszystko, cokolwiek można wypowiedzieć na korzyść tego banku. Uzyskałem przez to podstawę do oparcia moich wywodów, niemam już bowiem potrzeby ogólnikowo wykazywać lichotę pomysłu założenia już teraz ogólnego banku kredytowego włościańskiego w Galicji, gdyż zbijając wprost twierdzenia tak gorącego zwolennika tego banku jak *Dziennik Lwowski*, zdaje mi się, iż osiągnę cel zakreślony. Zanim jednak przystąpię do rzeczy, mam sobie za obowiązek z góry oświadczyć, że na osobiste zarzuty zaprzedania się lichwiarzom, złej wiary i t. d.. nczynione onegdaj ze strony *Dziennika Lwowskiego* przeciwnikom banku, nie uważam za stosowne odpowiadać, gdyż wedle mego sposobu sądzenia, który nie wątpię iż podziela każdy dobrze wychowany człowiek, podobny sposób polemizowania więcej ubliżył organowi, wypowiadającemu e, jak osobistościom, przeciwko którym był wymierzony.

I tak w artykule swoim najgoręcej broni *Dziennik Lwowski* tego, czego nikt bankowi nie zarzucał — pewności hipoteki banku dla deponowanych w nim kapitałów. Tego nikt, powtarzam jeszcze raz, przeczyć nie myślał. Obcy kapitaliści wkładając do banku za drogie procenta swoje kapitały, doskonały zrobiliby interes, więc niema się co dziwić, że ofiarują się ze swojemi pieniądzmi. Gdyby autor onegdajszego artykułu w *Dz. Lw.* zechciał był uważniej przeczytać artykuł w *Gazecie Narodowej*, przeciwko któremu miał zamiar tak stanowczo wystąpić, to byłby się przekonał, że wyraźnie tam jest podniesiona ta okoliczność, że w razie bankructwa banku, dla zaspokojenia wierzycieli jego, t. j. kapitalistów tryesteńskich, wiedeńskich, belgijskich, lub t. p, spłacanoby jego długi krwawą pracą ludu naszego — w myśl art. 13 lit. *a* statutów bankowych, który stanowi, iż każdy członek banku ręczy za zobowiązania jego wobec osób trzecich, pełną kwotą swego udziału, t. j., że gdyby on na rachunek udziału na podstawie art. 9 stat. wpłacił tylko jakąś część jego, to w razie zażądania wypłaty należytości z banku ze strony obcych spekulantów, nietylko że przepadłaby ta część spłacona już i wpisowe, ale i resztę, niedostającą do całości udziału, egzekwowanoby sądownie. Skonstatowałem tam, jak nadzwyczajnie zachwiałoby to zaufanie ludu do wszelkich operacyj finansowych w spółce z surdutowymi, co rozumie się dla ogólnego naszego pospodarstwa społecznego, żadną miarą z pożytkiem byćby nie mogło.

Ale z tego ważnego zarzutu nie wytłumaczył *Dziennik. Lw.* bank rustykalny. Dowodził on bezpieczeństwa pieniędzy bogatych finansistów, ale o gwarancji bezpieczeństwa dla mienia ludu, gwarantującego niem pewność zwrotu należytości owym finansistom, nie wspomina *Dziennik Lwowski* ani słowa. A o to właśnie głównie rzecz się rozchodzi, bo los kapitałów nieswojskich spekulantów bardzo mało może nas obchodzić — a roli tak gorącego orędownika ich, winszuję *Dziennikowi Lwowskiemu*....

Niemogę zresztą podzielać także pewności *Dziennika Lwowskiego*, że włościanom naszym tak spieszno będzie dawać pieniądze na jakieś przedsiębiorstwo, którego oni w dzisiejszym stanie swego wykształcenia ani pojąć ani zrozumieć nie mogą. Gdy im ajenci bankowi powiedzą, że to będzie zakład, z którego będzie można pożyczać pieniądze, to chociaż i nie rozumieją jego istoty, chętnie będą słuchać o nim; ale gdy im powiedzą, że sami mają dostarczyć funduszów na założenie jego, to każdy, znający lud nasz choć trochę, przyzna, że wtedy co najwięcej, ten i ów uśmiechnie się dwuznacznie i głową pokiwa — ale ani grosza nie da z pewnością. Powołuję się na to co pierwej napisałem o tym banku, że wcale nie przeczę wyższości umiejętnie administrowanego banku scentralizowanego, nad licho zorganizowanemi drobnemi zakładami kredytowemi lokalnemi, których urządzenie u nas tak gorąco zalecam nie ja sam, albo *Gazeta Narodowa*, ale najpoważniejsi przyjaciele ludu, i obie najwyższe władze krajowe: ze strony rządu namiestnictwo, a ze strony reprezentacji ludowej Wydział krajowy zajmują się tem obecnie. A dla czegoż? — bo jasną jest rzeczą, że w najlepszym razie, zaledwie takie niemowlęce instytucje kredytowe dadzą się przez lud wśród dzisiejszych okoliczności przeprowadzić. W Prusiech lokalne kasy obracały już rocznie 30tu milionami, zanim pomyślano o scentralizowaniu ich w jedno ognisko; we Francji także dopiero w bieżącym roku założą kasę pożyczkową centralną, gdy lud — i to lud nie taki jak nasz, — przez kilkanaście lat przyuczył się, obznajomił się z instytucjami tego rodzaju. Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim lud n a s z dojrzeje do tego stopnia, ażeby zdołał przejąć się i wykonać w praktyce wielką zasadę ekonomiczną w z a j e m n o ś c i, a wtedy może więcej na czasie byłoby myśleć o zakładaniu takich banków, jak bank rustykalny kredytowy, o którym tu mowa.

Mówię: m o ż e, bo chociażby i do najwyższego stopnia wyrobił się u nas duch wzajemności, to wątpić można, czy chętnie cały powiat płaciłby kiedy za jednego nierzetelnego dłużnika należytość bankową, i to aż do pięciokrotnej wysokości swego udziału? (Art. 13. *b*)

Zarzutu, jakobym niesłusznie utrzymywał, że administracja banku jest kosztowna nad siły jego, nie widzę potrzeby odpierać, gdyż w pierwszym artykule uzasadniłem to powoływaniem się na artykuły statutów przy każdej pozycji z o sobna.

Wreszcie niepraktyczność całego tego pomysłu najdobitniej charakteryzują artykuły 39 i

(*) Umieszczając drugi ten g ł o s z k r a j u o banku włościańskim i zgadzając się z niemi w głównych zdaniach, zastrzegamy sobie w osobnym artykule redakcyjnym zebrać wszystkie zarzuty i wątpliwości. P. r.

O perłach.

Jedynym miękczakiem, który z ostrygą jadalną współzawodniczy swą wartością, jest muszla *perłopław*, macierz tak drogocennego klejnotu — perły. Należy ona do tego rzędu zwierząt, co i ślimaki, od których się odznacza głównie brakiem głowy, mając pysk ukryty między dwoma fałdami silnie rozwiniętego płaszcza, jakoteż dwoma skorupami, zamykającemi jej ciało. Jest ona z rodzaju kosmaczów, gdyż uczepia się skał na dnie morskiem kosmykiem włosów (*byssus*), i żyje podobnie jak ostryga gromadnie, tworząc szerokie ławy małżowe. Skorupa perłopława jest gruba, płaska, tworzy niecałkiem kulisty krążek, mający wzdłuż 8 cali a wszerz nieco więcej. Zewnętrzna strona skorupy jest szaro-zielona z białemi plamami, wewnętrzna zaś wyłożona dość grubą warstwą perłowej macicy, zawdzięczającej piękny swój połysk właściwemu łamaniu się światła. Dla żywszego unaocznienia, przypomnijmy sobie zwykłe nasze małże rzeczne i stawowe, pospolicie zwane skojkami lub czerepachami, a będziemy mieli zbliżony obraz perłopława.

Przypatrzywszy się wewnętrznej budowie skorupy, poznamy, że i perły, jakie owe małże z siebie wytwarzają, z tegoż samego powstają materjału, co i perłowa macica. Cała skorupa bowiem jak i perły, powstają z cieczy, którą zwierzę nieustannie z swego płaszcza wydziela. Ciecz ta chemicznie składa się z węglanu wapna i zwierzęcej galarety, która następnie twardnieje w perłową macicę. Wypacanie pereł pochodzi tylko z chorobliwego stanu małży, przyczyną bowiem ich wytwarzania są zaleciałe pod skorupę ziarnka piasku, drażniące ciało zwierzęcia, które z tego powodu obleka je ową klejowatą cieczą.

Sztucznie możemy równie przymusić zwierzę do tworzenia pereł, jak to osobliwie w Chinach praktykują. Chińczycy od dawna trudnią się hodowlą pereł w ten sposób, że młodym małżom wywiercają dziurki w skorupie, lub między nią a płaszcz wtykają małe perełki, kamyczki lub inne przedmioty. W taki sposób przyrządzone małże rzucają znowu w morze, i dopiero po kilku latach zabierają się do połowu dorosłych już pereł. Tym samym sposobem Lineusz wydostał ze skojki rzecznej (*Unio margaritifera*), perłę znacznej wielkości, którą za 500 dukatów spieniężył.

Połów pereł, trwający od kwietnia do końca maja, jest nader mozolną pracą, i połączony z niebezpieczeństwem życia. Zatrudnienie to wymaga wytrwałych nurków, mogących przeszło 5 minut wytrzymać w wodzie bez oddechania. Najwprawniejszymi w tym względzie nurkami są nadbrzeżni Indjanie, tworzący pomiędzy ludnością tameczną kastę oddzielną. Nurek, uwiązawszy się w pasie do liny, i uczepiwszy do nogi kamień dla prędszego zanurzenia, spuszcza się na dno morza. Tam odrzyna spiesznie jak najwięcej perłopławów, wrzuca je do torby siatkowej, a gdy już dłużej nie zdoła przytrzymać oddechu, tedy poruszeniem liny daje znak, aby go corychlej wyciągano. Nurek wprawny spuszcza się w głąb morza na dzień 50 — 60 razy, przyczem jednak bardzo nadwereża swe zdrowie. Nie dość bowiem, że mu się często pod wodą puszcza krew nosem i gębą — lecz nieraz przypłaca życiem hazardowną swą pracę, gdy przypadkiem nadpłynie krwiożerczy ludojad (*Squalus*) i albo go zaje, albo co najmniej odkąsi mu rękę lub nogę. Prócz tego grożą mu jeszcze inne niebezpieczeństwa. W nowszych czasach używają do połowu pereł także dzwonu, którym daleko bezpieczniej odbywa się owa podróż podwodna. Wydobyte z wody perłopławy zostawiają kilka dni na wybrzeżu, aby zwierzę zginęło, a przeto łatwiej można otworzyć skorupy, za życia silnie zamknięte. Nieraz się i w 20 małżach ani jednej perły nie znajdzie, lecz zato jedna małża zamyka w sobie czasem kilkanaście perełek.

Perły, leżące wolno pomiędzy płaszczem a skorupą, jeśli osobliwie znacznej dochodzą wielkości, są wielce poszukiwane i drogie, — wytworzone zaś na skorupie i z nią zrosłe mają bardzo małą wartość.

Od najdawniejszych czasów były perły orjentalne przedmiotem handlu i zajmowały dla swej rzadkości i właściwego połysku pierwszorzędne miejsce obok innych klejnotów, ustępując tylko djamentom. Już Fenicjanie prowadzili bogaty handel perłami, wyławianemi na wybrzeżach morza Indyjskiego, a osobliwie w zatoce Perskiej, która dziś jeszcze najpiękniejszych dostarcza pereł. W samej zatoce, szczególnie przy Ormus i około wysp Barskich zatrudnia zyskowny ów połów pereł blizko 30.000 ludzi. Perskie przysłowie nawet mówi, że gdyby ziemia była pierścieniem, to Ormus błyszczałby w nim jako najbogatszy klejnot. W XVI. stuleciu mieli tameczni mieszkańcy rocznie 50.000 dukatów dochodu. I dziś jeszcze rok rocznie sprowadzają pereł do Chin i do Indyj za 30.000 talarów. Koło Manaar na zachodniem wybrzeżu Cejlonu w odnodze Condeatchy utrzymują Anglicy monopol pereł, i mają corocznie 25.000 — 200.000 funtów szterlingów czystego dochodu.

Pewien podróżny jako naoczny świadek opisuje połów w Cejlonie w następujący sposób: „Pusty i lichy obszar ziemi zamienia się w widownię, przewyższającą wszystkie nowości, jakie tylko gdzie widziałem. Tysiące ludzi rozmaitych narodowości, kast i zatrudnienia, mijają się w tym pstrym tłumie jak w kalejdoskopowym obrazie. Widząc ogromną liczbę namiotów rozbitych i chat tymczasowo postawionych nad wybrzeżem koło placu targowego; mnóstwo łodzi dopływających do brzegu, gdzie z niecierpliwością wyczekują ich właściciele, o twarzach, w których gorączkowa żądza zysku, radość lub smutek, nadzieja lub zwątpienie wyraziście się odźwierciedla; widząc tylu jubilerów, stręczycieli i kupców krajowych i obcych, tę różnorakość zajęcia, jak jedni perły wyszukują, sortują, inni ważą, liczą, inni znowu oglądają, cenią i sprzedają; słysząc nieustanny ten hałas i gwar mieszających się jak w Babelu języków: można już naprzód wnosić o ważności i cenności przedmiotu, który się staje powodem tego ożywionego ruchu tylu ludzi.“

Daleko mniej pereł dostarcza zatoka Meksykańska. Słynęła tam dawniej z obfitości pereł zatoka wyspy Margarita. Łowią także perły w odnodze Kalifornii, na zachodniem wybrzeżu północnej Ameryki.

Europejskie i północno-amerykańskie perły pochodzą ze skojki rzecznej, która zamieszkuje górskie strumyki i rzeki północnej Europy, mianowicie Anglii, Francji i Niemiec, szczególnie w Saksonii i Bawarji. Wartość tych pereł jest tylko nieco mniejszą od wartości pereł morskich.

Perły, jak dzisiaj, tak od najdawniejszych czasów były jedną z głównych ozdób okazałego stroju. Strojne Rzymianki szczególnie lubowały sobie w stroju, jak najobficiej perłami wysadzonym. Już Pliniusz utyskiwa na wytworną przesadność dam, doprowadzających w tym względzie do ostateczności. Mówi on: „Nasze matrony mają w perłach szczególne upodobanie. Chełpią się niemi, nosząc je nietylko na palcach, lecz i na uszach. Powymyślały nawet na nie osobne imiona (*Crotalia*) i wieszają je w ten sposób, aby jedna perła o drugą się obijając, wydawała głos, przyjemny ich uszom. Niestety, nawet kobietom niższego stanu zachciewa się stroić perłami, aby mogły za bogate uchodzić — błyszczeć pomiędzy swemi. Nasze damy chodzą w trzewiczkach, u których nie dość że rzemyki, ale nawet podeszwy wyłożone są perłami, — nie dość im bowiem nosić perły, lecz lubią nawet stąpać po perłach.“ — Podobnie narzeka Seneka, Tertulian i inni rzymscy pisarze. Po ogólnem opisaniu mody Rzymianek, przytacza Pliniusz kilka ciekawych szczegółów. Donosi n. p., że Lollia Paulina do zwykłych nawet biesiad głowę, włosy, uszy, szyję, ręce, palce i nogi mnogiemi stroiła perłami, dochodzącemi wartości 400.000 sesterców, nie wstydząc się, że zawdzięcza je grabieży swego pradziadka, M. Lolliusza, który obawiając się kary za gubernatorskie swe sprawki w Orjencie, struć się był zmuszony. Juliusz Cezar wspomina o perle, należącej do Servilii. matki Brutusa, która na dzisiejsze pieniądze 225.000 talarów kosztowała, a Kleopatra, jak Pliniusz donosi, na szczycie swej dumy i chełpliwości, miała wypić przy wieczerzy z Antoniuszem rozpuszczoną w occie perłę, wartości przeszło pół miliona. (O czem jednak wątpić należy, gdyż perła w occie, i to mocnym, nie tak prędko się rozpuszcza.) I w Europie średniowiecznej lubowano się w perłach, tem bardziej, im więcej zbytek od dwu stron się do niej wciskał. Od Carogrodu, gdzie Paleologowie nosili suknie wyszyte perłami, i od Grenady, stolicy wszelkiego wschodniego przepychu za panowania Arabów.

40 statutów bankowych, w których określone są formalności przy zaciąganiu i spłacaniu pożyczki. Ominę przytaczanie ich, bo za mują pełnych dwie stron ósemkowych druku, lecz ograniczę się tylko na tem, że skonstatuję, iż wyszczególnione tam formalności czynią pożyczkę z banku tak trudną i kosztowną, że korzyść z niej z pewnością nie wielka zostanie po odtrąceniu tego wszystkiego, i tylko gospodarz, posiadający dobrze zagospodarowaną zagrodę i grunt niezadłużony i td., mógłby zaciągnąć pożyczkę z banku, czyli innemi słowy, ten, któryby się niebardzo na nią łakomił; dla innych zaś, biedniejszych, kasy banku zostałyby zamknięte, a każdy przyzna, że ci najwięcej może potrzebują podobnych instytucyj....

Dziennik Lwowski nazywa „zapamiętałością“ twierdzenie, że cały ten pomysł tchnie duchem świętojurszczyzny. Jeżeli *Dziennik Lwowski* książa biskupa Litwinowicza n. p. nie uważa za świętojurcę, to już chyba dla *Dziennika Lwowskiego* nie istnieje święty Jur we Lwowie!....

W jaki sposób zamyślają ci panowie pokierować propagandą między ludem na rzecz tego banku, najlepiej charakteryzuje ustęp, który pozwolę sobie w dosłownem przytoczyć tłumaczeniu z rozprawy, poświęconej temu przedmiotowi, wydrukowanej w *Słowie:*

„Wiadomo — pisze *Słowo* z d. 17. października 1866 r., że w Galicji bardzo dużo jest takich wsi, gdzie obszary pańskich łanów i sianożęci równają się niemal obszarom chłopskim, albo o mało co od nich są mniejsze; że przy doborniejszym inwentarzu roboczego bydła pańskiego, panom łżej jest łany swoje obrabiać, jak również, że łatwo im przeliczne płody zbierać z tych łanów i sianożęci, do czego potrzebnych jest przecież tyle rąk roboczych; wiadomo dalej, że zamożniejsi chłopi prawie całą swoją pracę własnej poświęcają gospodarce, a na pańskich łanach w czasie żniw i sianokosów rzadko kiedy ich obaczysz. Otóż wspieranie chłopskich gospodarstw znaczyłoby tyle, jak pomnażanie tych zamożnych gospodarzy, a tem samem i oderwanie tysięcy rąk od łanów pańskich..... Jest to więc w interesie panów utrzymywanie zagrodników i chałupników, przymuszonych żywić się z zarobku, a nie wspomaganie podupadłych gospodarstw chłopskiego stanu (*chłopskoho sostowia*), bo przyprowadziwszy ich mienie do ładu, straciliby robotnika, i taki podratowany gospodarz, ulepszywszy swoją gospodarkę, skuteczniejszą wywierałby konkurencję z produktami dworskiemi, czyli po prostu powiedziawszy: większy byłby popyt (*chapanka*) za robotnikiem, i tem samem podwyższyłaby się jego płaca, a znów z drugiej strony, staniałyby produkta, przez co zawsze pan ponosiłby niekorzyść, będąc zmuszonym jeszcze do tego opłacać drogo robotnika, a chłop, obrabiający sam sobie rolę, zawsze znów zyskby odnosił.“

Otóż agitując za tym bankiem, nietłómaczonoby ludowi, że podniesienia jego dobrobytu wymaga dobrze zrozumiany interes ogółu, gdyż przez to pomnoży się ogólna cyfra dochodu krajowego, co korzystnie musi wpłynąć na wszystkie stany i tp., ale jako główną pobudkę do poparcia banku przedstawianoby mu tę nadzieję, że przez to zubożeją panowie!

A rozprawę tę przedrukowano (jak już wspominałem) i rozesłano po kraju razem z kurendami konsystorjalnemi. W handlu jej niema.

Na ten zarzut odpowiada *Dziennik Lwowski*, że teraz powołano do Rady zawiadowczej ludzi nieposzlakowanej cnoty obywatelskiej. Wiem o tem, ale pomimo to, zarzutu mego nie cofam — nie dla tego, jakobym się ośmielił wątpić o ich dobrej sławie, ale dla tego, że sądzę, iż pomimo ich najlepszej chęci, oni nie będą w możności przeszkodzenia rozwinięciu się przy tej sposobności obszernej komunistycznej propagandy na nowy temat między ludem, bo przecież nie potrafią zapewne przeszkodzić ponownemu rozesłaniu wyżwspomnianej broszury po wsiach, jak również nie w ich mocy będzie przeszkodzić, żeby po karczmach, między gromadami, ten i ów, zupełnie od nich niezależny, po swojemu tej broszury nie tłómaczył — zwłaszcza mając wskazówkę i otuchę z góry...

Kończąc, z całem przeświadczeniem powtarzam, że po pilnem i wszechstronnem rozpatrzeniu się w planie założenia tego banku, koniecznie potrzeba przyjść do przekonania, że jest on w najwyższym stopniu niepraktycznie pomyślany, a usiłowanie wykonania tego pomysłu, najfatalniejsze mogłoby pociągnąć za sobą skutki dla kraju — pod względem ekonomicznym, jak i społecznym.

Wartość perły zawisła od jej wielkości, kształtu, barwy i połysku. Perły doborowe pierwszorzędnej wartości muszą być wielkie, równe i okrągłe. Perłę zupełnie okrągłą o półcalowej średnicy cenią na 1000 talarów. Mniejszą już wartość mają perły, chociaż wielkie ale nierówne i graniaste, takzwane *perles baroques*. Perły kartowe, półkuliste lub soczewkowato spłaszczone, zajmują poślednie stanowisko, a najmniej są cenione drobniutkie ziarnka perłowe, które tylko do pomniejszych ozdób służą. W Europie największą wartość mają białe, w Cejlonie różowe, a na Wschodzie żółtawe perły. W Europie największą perłę posiadał król hiszpański, Filip II., była bowiem wielkości gołębiego jaja i ważyła 250 karatów. Papież Leon X. kupił od kupca weneckiego perłę za 88.000 talarów, a po Persji podróżujący złotnik, Faubernier, widział u szacha perskiego perłę o średnicy $1^1/_8$ cala, którą na półtora miliona franków cenił.

W nowszych czasach mamy i sztuczne, czyli fałszywe perły, które już to ze szkła, już to z gipsu i łuski pewnej ryby morskiej w Wenecji, wyrabiają. Pierwszym wyrobnikiem sztucznych pereł był Jacquin w Paryżu za Henryka IV.

Jak u oświeconych narodów perły do najcenniejszych liczą się klejnotów, tak i skorupy małżów i ślimaków u dzikich narodów podobnego dostępują zaszczytu. Żądza strojenia się jest prawie wrodzoną człowiekowi, a szczególnie płci pięknej. To też nie dziw, że niejedna czarna Wenera wybrzeży afrykańskich, rada się przystroić, w braku drogich pereł przyczepia skorupy z rodzaju porcelanek (*Cypraea*), niby kólczyki do uszu i nosa, i zawiesza na szyję sznur nawleczonych gładkich zwijków (*Voluta*). Wydawać się może śmiesznym ten rodzaj stroju, ale cóż robić? — jedni lubują sobie w skorupach ślimakowych — a drudzy cenią tylko ich perły!

Leopold Wajgiel.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Messyna dnia 20. stycznia.

Zapał, jaki owiał Sycylian przed 8 laty na odgłos zwycięztw Garibaldego pod Como Verceli-Calatafimi, już dawno przeminął: lalka, konstytucją zwana, przestała być nowością dla wyspiarzy; ofiary, składane na ołtarzu jedności włoskiej, przestały oddawna być rzeczą patrjotyzmu, nastąpiło rozczarowanie i trudna rzeczywistość. Bój między dawnem odrętwieniem a nowem życiem, to przejście ze śmierci do życia państwowego, zdawało się być Sycylianom walką nad ich siły, to też osłabli w zapasach z trudnościami, a trudnościami nieuniknionemi przy organizacji państwa; nie wytrwali długo na wysokości swojego powołania, dali się zwyciężyć własnej słabości, i reakcji, która właśnie w tej ich słabości chce znaleźć swoją siłę. Niemal za zasadę wzięto sobie dziś w Sycylii to haniebne hasło palermitańskich rokoszan z 1866 roku: burzyć, nie budować; a do tego i nieufność do rządu dzisiejszego jest tu większą, aniżeli wszelkie obawy o własny byt polityczny. Włochy, jakby same szukały swoich nieprzyjaciół.

Monitor urzędowy francuzki pisał przed 10 dniami, iż w Sycylii i w prowincjach południowych Włoch panuje spokój. — O tej kwestji możnaby wprost przeciwnie sądzić. Agitacja w dawnem królestwie Obojga Sycylii jest silniejszą jak kiedykolwiek; w Bari i Trani partja burbońska usiłowała niedawno urządzić demonstracje przeciwko rządowi, lud jednak nie dał się uwieść, bo przy okrzykach: *Viva il re, e unita d'Italia* (niech żyje król i jedność włoska), zdzierał plakaty, na rogach ulic poprzylepiane. W Mesynie, gdzie na szczęście nie wielu stronników upadłych rządów burbońskich, mieliśmy przecież pewnego poranku niespodziankę, czytając na niektórych domach proklamacje rewolucyjne, bardzo nędznie redagowane, i adresy do ekskróla Franciszka, wynurzające mu wota niby całego narodu.

Piszą z Rzymu, iż stosunki pomiędzy Watykanem i pałacem Farnese, od dwóch lat prawie zaniedbane, odżyły na nowo. Komitety burbońskie w Malcie, Marsylii, Tryeście, Barcelonie mają zostawać w ciągłej korespondencji z ex-królem neapolitańskim, który na wszystkie strony rozsyła ajentów z upoważnieniem zbierania pieniędzy, przygotowywania zapasów broni, werbowania ochotników i t. p. Z wiosną i burboni obiecują sobie wielkich rzeczy; gdyby pewne ewentualności polityczne przyszły do skutku, książęta, wyzuci z tronów włoskich, bohatersko walczące pod Custozzą i Mentaną z zebranemi w różnych stronach świata awanturnikami, nie omieszkałyby pewno popróbować szczęścia na polu Marsa.

Jak słyszę od ludzi i czytam w dziennikach, to broszura jaka się przed kilkoma tygodniami ukazała w Paryżu pod tytułem: Papieztwo i Włochy, uczyniła większe wrażenie, aniżeli się spodziewano w początkach.

Idee, jakie tam wyłuszczono, są to rzeczy oklepane i przestarzałe, rady te jakie od lat kilku mniemani przyjaciele Włoch dają temu państwu, będącemu, że tak powiem na dorobku, mają je wkrótce podług słów nieznajomego pisarza zaprowadzić do pożądanej mety. Z konkluzji, jaką wam posyłam, godzi się wątpić w filantropiczną przyjaźń autora broszury; mówią że wyszła z pod pióra księcia Monte Bello, adjutanta cesarza Francuzów.

„Największy błąd, mówi autor, jaki dziś mogą Włochy popełnić, jest upieranie się przy swoich mniemanych prawach do Rzymu, a to wbrew najświętszym prawom i na pożytek rewolucji, która po obaleniu papieztwa, nie omieszkałaby zburzyć monarchię włoską. W czem zawadza waszej jedności ten maleńki, przytykający do morza skrawek ziemi, co się państwem Papiezkiem zowie? Z materjalnego punktu widzenia poglądając, czyż jest rzeczą rozumną wybierać za centrum administracji wielkiego państwa ten niewielki kąt ziemi, którego niezdrowe powietrze oddala na 4 miesiące $^3/_4$ ludności? Uważając pod względem moralnym, czy nie widzicie, iż oburzacie przeciwko sobie cały katolicyzm, że sobie robicie nieprzyjaciół we własnem swojem łonie, raniąc uczucia ludzkości, siejąc niepokój w sumienia, że kompromitujecie tę jedność, co nie wymaga nic więcej, tylko własnego utrwalenia? Pod względem strategicznym nakoniec, stolica państwa w dzisiejszych czasach, nie jest wygodnem siedliskiem władzy doczesnej, jeżeli jest blizko morza położóną.

„Zrzeknijcie się waszych pretensyj, a nic więcej nie sprzeciwi się wielkiemu dziełu, jakie rozpoczęliście, gdyż nie będziecie mieć więcej nieprzyjaciół.

„Zamiast zwracać się ku Rzymowi, spojrzyjcie raczej ku tym dwom morzom, co wasz cudowny kraj oblewają, ku tym portom połączonym z sobą żelaznemi drogami, ku temu niezmiernemu targowisku Wschodu, który wasz handel ożywia, spojrzyjcie tam, gdzie geograficzne położenie kraju waszego wskazuje wam pierwsze miejsce. Urządzajcie wasze prawa administracją, myślcie o wykształceniu ludu, zwróćcie się do tych idei umiarkowanych, które są w sercach większości waszego narodu, macie tego przekonywający dowód, jeżli zechcecie policzyć siły tej mniejszości co was do Rzymu popycha. Powróćcie do waszego prawdziwego zadania, jakie wam wskazuje wasza religia, wasz polityczny interes, geograficzne położenie, a staniecie się protektorami papieztwa; da wam to siłę tak wielką, iż kiedyś może potrzeba będzie myśleć o środkach, by ścieśnić wpływ włoski w świętem kollegium. Pojednajcie się z papieżem szczerze i otwarcie, on ręki zgody nie odsunie, bo to i dlań także będzie drogą zbawienia.“

Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

4. posiedzenie delegacji węgierskiej z dnia 27. stycznia.

Prezydent Somssich otwiera posiedzenie o godzinie 11.

Na porządku dziennym rozprawa nad regulaminem. Sprawozdawca Władysław Horvath, odczytuje projekt regulaminu pojedynczemi ustępami. Od 1—9 artykułu zgromadzeni nie wdają się w żadną debatę. Do artykułu 9. wnosi barop Bela Liptay, aby zamiast „delegacja Rady państwa“ umieścić „delegacja innych krajów Najj. Pana.“ (Przyjęto). §. 10 przyjmują zgromadzeni z małą stylistyczną zmianą Bonisa. §§. 11—13 doczekuje się uchwały bez rozpraw. Przy §. 14., orzekającym, że „delegacja przyjmuje petycje, które przedkładają delegaci, i które należą do zakresu działania tejże delegacji“ — zabiera głos Szendenyi, aby wystąpić przeciw jego osnowie. Mowca sądzi, że w ścisłem znaczeniu odnośnej ustawy, delegacja nie jest żadnem parlamentarnem ciałem, i że dlatego niepowinna przyjmować żadnych petycyj. Aby uniknąć wszelkiego podejrzenia, wnioskodawca żąda albo zupełnego wyrzucenia, lub też odpowiedniej zmiany powyższego paragrafu. Po wystąpienia Czengerego, Varasdego, Simoniego, Pulszkyego, Ivanki i Manojlowicza, z których jedni walczyli z projektem komisji, a drudzy stawali w jego obronie, zgromadzenie przyjmuje bez zmiany cały §. 14. Następne paragrafy aż do 23. doczekują się zatwierdzenia bez rozpraw. Przy tym ostatnim żąda tylko Bonis, ażeby każdemu członkowi delegacji przysłużało prawo, w razie potrzeby zabierać głos nawet dwa razy w jednej i tej samej kwestji, na co obecni przystają. W §. 27. zgadza się delegacja na poprawkę Haynalda, która zamiast „przedstawiciele węgierskiej korony“ mówi: „przedstawiciele krajów węgierskiej korony“. Po mało znaczącej dyskusji, przyjmują paragrafy aż do 40. Do 41. na wniosek Czengerego umieszczają dodatek, że na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych nie może zapaść żadna uchwała. §. 46. był przedmiotem zawikłanych rozpraw. Paragraf ten orzekał, że protokół wspólnych posiedzeń, powinno się niezwłocznie zatwierdzać. Po dłuższej parlamentarnej walce, w której wzięło udział kilkunastu mowców, stanęło na tem, że wprawdzie podpisanie powinno zawsze nastąpić na wspólnem posiedzeniu, lecz że zarazem obu delegacjom przysłuża prawo czynić uwagi nad osnową protokołu, za pośrednictwem specjalnych wysłanników.

Następuje uchwalenie §. 68. i trzecie czytanie całego regulaminu.

Następne posiedzenie dnia 29. stycznia.

Na porządku dziennym: Wybór wiceprezydenta i jeszcze dwóch sekretarzy — a ewentualnie rozprawy nad budżetem, przedłożonym przez wspólnego ministra finansów.

Przegląd polityczny.

Austrja. Według pogłosek, krążących w urzędowych kołach wiedeńskich, minister spraw wewnętrznych zamierza zmniejszyć zastęp wyższych urzędników przy namiestnictwach krajowych. Liczba radców nadwornych, tak zwanych hofratów, uległaby znacznej redukcji, posada wiceprezydenta namiestnictwa byłaby całkiem zniesioną, czynności zaś, wiążące się do tej posady, przydzielonoby samemu namiestnikowi.

Czytamy w starej *Pressie*: „Nie troszcząc się o pogłoski rozsiewane z taką stanowczością, że ministerjum nie pozwoliło na zbieranie ochotników do armii papiezkiej, zbroją się bracia św. Michała do siódmej wyprawy krzyżowej. Dziś pisma klerykalne są pełne uniesienia, ponieważ kardynał Antonelli zawiadomił listownie Towarzystwo św. Michała, że papież przyjmując chętnie ofiarowaną mu pomoc, wszystkim członkom udziela swego błogosławieństwa. *Vaterland* i *Volksfreund* ośmielają się nawet ogłaszać, pod jakiemi warunkami można wstąpić do armii Piusa IX. Pomimo zachęt, ultramontanom nie udało się zebrać wiele pieniędzy. Na listach czytamy tylko nazwiska arystokratyczne, i grosze Piotra św. w najliteralniejszem tego słowa znaczeniu.“

Protest posłów okręgu Rieki, wysłanych do sejmu zagrzebskiego, o którym wspominaliśmy przed kilku dniami, brzmi w dosłownym przekładzie:

„Wysoki sejmie!

„Wyborców wolnego okręgu Rieki wezwano do wysłania dwóch reprezentantów. Uczynili oni zadość woli Najj. Pana. Jakkolwiek niżej podpisani przedstawiciele Rieki życzą sobie z całego serca, aby o ile możności starać się o odnowienie dawnego ścisłego węzła, który łączył ludy, należące do korony św. Szczepana, tego węzła, co dla nas wszystkich, a zatem i dla Rieki jest koniecznością życia, to jednak postanowiliśmy rozważyć:

że niżej podpisani mają obowiązek przestrzegać publiczno-polityczne prawo okręgu Rieki, to prawo, na którego podstawie wspomniany okręg każdego czasu tworzył wprawdzie samoistną, lecz zarazem bezpośrednio składową część Węgier;

że to publiczno-polityczne prawo w biegu zeszłego roku na nowo było sankcjonowane, kiedy to nasz apostolski król, na podstawie naszych ustaw z r. 1848, raczył wezwać miasto Riekę do wyboru pełnomocnika do węgierskiego sejmu;

że już ten sam czyn świadczy niezłomnie, jako Rieka nie przestała być nigdy bezpośrednio składową częścią Węgier — i

że w skutek tego Rieka nie ma ani prawa, ani można jej poczytać za obowiązek, aby była przedstawianą w tym wysokim sejmie.

„Niżej podpisani repreprezentanci, czyniąc zadość dokładnemu oświadczeniu wyborców, które pod każdym względem zgadza się z jawnemi uchwałami miejskich przedstawicieli, uważają za swój święty obowiązek oświadczyć co następuje:

że żadnych uchwał Wysokiego sejmu, a szczególnie tych, które dotyczą interesów i stosunków wolnego okręgu Rieki, nie będą uważali za prawomocne; gdyż tylko sejm węgierski wespół z naszym prawnym zastępcą, może rozporządzać i wyrokować w interesach i stosunkach Rieki.

— Zagrzeb dnia 20. stycznia 1868.

Reprezentanci Rieki.“

Francja. W Paryżu zaczynają mówić coraz głośniej, że rząd pragnie zniżyć wygórowany stempel, jaki w wysokości 6 centymów musi umieszczać dziennik polityczny na każdym wydrukowanym numerze. Zato zniżony stempel będzie rozszerzony na wszystkie pisma polityczne i literackie. I naturalnie. Jeźli podatek taki istnieje, to powinni mu ulegać wszyscy — a tem chętniej literaci francuzcy, których czasopisma mają nieraz daleko więcej przedpłacicieli aniżeli wiele dzienników politycznych. Mówią także, że sam rząd wniesie do ustawy prasowej nową poprawkę, która pozwala dziennikom rozbierać bezkarnie posiedzenia senatu i Ciała prawodawczego. Zmiana taka jest potrzebną dla samego rządu, któremu ostatni proces z publicystami nierównie więcej zaszkodził niż pomógł.

Hrabia Goltz przychodzi szybko do zdrowia. Pierwszym, którego poseł pruski chciał przyjąć, był hr. Walewski. Obaj ci dyplomaci żyją z sobą bardzo ściśle.

Policja konfiskuje coraz częściej zagraniczne dzienniki. I tak nie pozwolono dnia 24. b. m. rozdawać w Paryżu ostatnie numera *Gazety Kolońskiej* i angielskiego *International*.

Minister sprawiedliwości miał rozesłać sądom tajny okólnik, w którym wzywa, aby dziennikarzy nie skazywano odtąd na więzienie, tylko na kary pieniężne. Wiadomość o tym rozkazie podaje *l'Indep. Belge*. Kto wie czy nie sprawdzi się tak samo ten okólnik do prefektów, jak ów ogłoszony przed kilką dniami w tymże samym dzienniku.

Swiecka władza papieża utraciła jednego z najgorliwszych obrońców. W Auxerre zmarł jenerał Gemeau, senator — ostatni dowódzca francuskiej załogi w Rzymie.

Wielu deputowanych, naśladując Napoleona III. udało się na cmentarz Montmartre, aby osobiście przekonać się, o ile może być uzasadnionym projekt pana prefekta Sekwany.

Donoszono, że pan Baroche zachorował niebezpiecznie. Prawdą jest, że minister sprawiedliwości cierpiał wiele na uderzenie krwi do głowy, lecz teraz ma się już lepiej, i zaczął na nowo pracować.

Włochy. Z Włoch nie mamy żadnych świeżych wiadomości. Ale choćby i były, to musielibyśmy się wstrzymać z ich umieszczeniem, gdyż pogłoska o dokonanym zamachu stanu (patrz wczorajszy nasz telegram), który uważaliśmy od kilku lat za jedyny punkt wyjścia dla jedności włoskiej, szarpanej ciągłą anarchią, dominuje nad wszystkie inne sprawy. Dopóki nie dowiemy się czy wiadomość ta jest prawdziwą lub błędną, tak długo będziemy przyjmowali inne doniesienia z całą oględnością.

Natomiast listy, nadeszłe z Rzymu utrzymują, że legion szkocki, którego tworzeniem zajmowano się we wiecznem mieście bardzo gorliwie, rozwiązał się w skutek przedstawień pełnomocnika angielskiego, p. Oda Russela. Kardynał Antonelli mógł się był on przekonać, że legion cały składał się z fenistów, którzy pod maską bronienia Stolicy apostolskiej staraliby się zrobić w Rzymie ognisko bezustannej agitacji przeciw W. Brytanii. Kardynał-sekretarz stanu okazał się w całej tej sprawie bardzo uległym dla królowej Wiktorji. Zaciągniętych fenistów uwolniono natychmiast, i kosztem rządu papiezkiego odesłano ich do Anglii.

Fortyfikowanie Rzymu postępuje szybko. Niektórzy sądzą, że nie z przyczyny zimna i chorób, lecz w chęci strzeżenia granicy włoskiej, wojska francuzkie wyruszyły z Civittavecchii i rozlokowały się w okolicach Viterba.

Po długich rokowaniach, Pius IX. wymazał arcybiskupa paryzkiego, księdza Darboy z listy przyszłych kardynałów. Ojciec święty życzył sobie, aby prałat ten, postępując na wzór kardynała D'Andrea, złożył pisemne odwołanie wygłoszonych zasad galikańskich. Wezwany, któremu nuncjusz papiezki wręczył projekt odwołania, nie przystał na wymogi papieża. Wówczas miał oświadczyć Pius IX., że kardynalskiego kapelusza nie może dać cesarskiemu kandydatowi.

Pomiędzy papieżem a prałatami św. konzulty zaszła dość pocieszna scena. Panowie ci, lubiący naśladować dzisiejszy świat modny, zaczęli nosić krótkie suknie. Z tego powodu Pius IX. zaczął im robić dość ostre wymówki. Prałaci nadmieniając o zabłoconych ulicach Rzymu, twierdzili, że długa suknia uległaby prędkiemu zniszczeniu. „A więc — zawołał papież, czemu nie naśladujecie kobiety, i nie nosicie sznurów w waszych sutannach, aby na przypadek błota podciągać je do góry?“

W. ks. Poznańskie. Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu będąc jednem z najważniejszych ognisk polskości na kresach, wytrzymało temi dniami szczęśliwie fatalne przesilenie, które poniekąd groziło mu śmiercią. Wiadomo, że hr. Rogier Raczyński, umierając, zapisał cały gmach biblioteczny wraz z biblioteką swoją miastu Poznaniowi na własność, zastrzegając tylko rodzinie brata swego prawo mieszkania w kilku dalszych pokojach gmachu tego. Rodzina Raczyńskich zrobiła z tego prawa bardzo poczciwy użytek, bo odstąpiła te pokoje Towarzystwu przyjaciół nauk na posiedzenia, odczyty, pomieszczenie własnej jego biblioteki i muzeum starożytności Niemcy, gniewni od dawna na polskie Towarzystwo przyjaciół nauk, nie mogąc dojechać mu końca rozporządzeniami policyjno-administracyjnemi, postanowili po dwuletnich bezskutecznych namysłach uczynić krok stanowczy. Reprezentacja miejska, złożona po większej części z Niem-

ców, idąc za wpływami z wyższych sfer, wmówiła w siebie, że prawo rodziny fundatora do owych zarezerwowanych apartamentów w pałacu Raczyńskich już się skończyło, i nakazała, aby magistrat wytoczył im proces w drodze cywilnej o ustąpienie z gmachu. Proces wytoczono, i po dość długiej walce paragrafowej, przyszło nareszcie d. 18. bm. przed trybunałem poznańskim do realnej rozprawy. Słuszność tym razem zwyciężyła. Trybunał odrzucił skargę miasta, a Towarzystwo przyjaciół nauk odetchnęło znowu swobodniej.

Moskwa. W miejsce zmarłego metropolity Filareta mianowanym ma być Antoni, metropolita kijowski, lub Ignacy, wielki apostoł prawosławia na Sybirze. Znający go bliżej, mówią, iż jak na popa, ma być dość wykształconym, a przynajmniej bez porównania rozumniejszym i wykształceńszym od zmarłego.

Bohater taszkentski, jenerał Czerniajew, dał w Moskwie powód do długich pogawędek i ambarasu rządowi, na czem doskonale wyszedł. Za jakieś niefortunne operacje ekonomiczne wydalonym został ze służby, z zwyczajną grzeczną radą ratowania swego nadwątlonego zdrowia. Jenerał nie dał sobie tego dwa razy powtarzać, i przybył do Moskwy, gdzie wielu tak zwanych oponentów, t. j. wyczekujących napowrót łask carskich, przemieszkuje. Ponieważ kieszeń jeneralska po opłaceniu się prześladowcom, okazała się pustą, więc p. jenerał niechcąc umrzeć z głodu, podał się na notarjusza; egzamin jak zwykle jenerałom, poszedł gładko i nagle jenerał został notarjuszem. Wypadek ten wywołał wielkie zgorszenie w sferach wojskowych. Żaden jenerał moskiewski nigdy nie ubliżył swej godności podobnem zajęciem. Rzecz poszła aż do podnóżka tronu. Car salwując honor wojskowy, wyznaczył mu pensji dożywotniej pięć tysięcy rubli rocznie. Pan jenerał recesował od notarjuszostwa.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek dnia 30. stycznia o godzinie 6tej wieczorem, w sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest: 1) Bilans funduszu niestałych dochodów miejskich za czas od 1. listopada 1866 do 31. grudnia 1867; sprawozdawca radny dr. Madejski. 2) Wypisanie konkursu na posadę dyrektora budownictwa; sprawozd. radny p. Szemelowski. 3) Wypłata należytości za restauracje kościoła i budynków parafialnych u św. Marji Magdaleny; sprawozd. radny p. Schubuth. 4) Wnioski sekcji V., odnoszące się do regulacji registratury magistratualnej; sprawozd. radny dr. Juliusz Kolischer. 5) Prośby o nadanie prawa miejskiego i przyjęcie do gminy; sprawozdawca radny p. Patraszewski. 6) Rachunek p. Schubutha z wydatków dla miejskiego zakładu sierót; sprawozdawca radny p. Adamski. 7) Wnioski sekcji V. i II. względem przyznania panu wiceburmistrzowi dodatku osobowego; sprawozd. radny dr. Madejski.

— **Lwów** d. 30. stycznia. Dla bliższego wyjaśnienia w sprawie kradzieży, popełnionej u p. B., o której przedwczoraj donieśliśmy, dodajemy tu, że schwytany na gorącym uczynku nazywa się Jan Frączkiewicz. Wspólnik jego nie był szefem koncesjonowanego biura wywiadowczego p. Stanisława Janiszewskiego, znajdującego się przy ulicy Łyczakowskiej l. 101, ale pomocnikiem w jakiemś pokątnem biurze tego rodzaju.

Piśmiennictwo polskie na Szlązku. Czytamy w *Czasie*: Na kresach ziem dawnej Polski, samorodnie, a bez pomocy, wpływu i krytyki ze strony naszej, utrzymuje się i szerzy polskie piśmiennictwo ludowe, w Szlązku austrjackim, nadodrzańskim, w Prusiech zachodnich i na Kaszubach. W Cieszynie od lat już 20 wychodzi *Gwiazdka*, w Piekarach istniał *Tygodnik marynarski*, w Oleśnie *Telegraf*, w Pszczynie *Przyjaciel ludu*, w Opawie *Gazeta polska*, w Bytomiu *Dziennik górno szląski*, w Chełmie *Nadwiślanin*. Drukarnie wydają polskie książki w Wrocławiu, Glewicach, Raciborzu, Mikułowie, Głogówku, Tarnowicach, Opolu, Bytomiu, Oleśnie, Pszczynie, Swiecu, o których nawet bibligrafowie nasi nie wiedzą. Szczególnie w Piekarach niemieckich czynnym jest zakład p. Teodora Heneczka, zaopatrzony w wyborne czcionki, a taki ruchliwy, że w samych dwóch ostatnich latach wydał 13 grubych tomów śpiewników, modlitewników i żywotów świętych polskich. Ks. Sztabik, ks. Szafranek, ks. Purkop, Koszycki, Klucki, Stalmach, Sliwka, Emanuel Smolka, Łyskowski, dr. Cejnowa, Chociszewski i innych kilku, stworzyło ową szląską i kaszubską literaturę, o której po śmierci Lompy nikt nam już nie przypomina; chociaż na owych kresach naszych istnieje dziennik polski *Gazeta Toruńska*, a nawet także pojawiają się w tamtych stronach dzieła, jak w Brodnicy *Zbiór pieśni gminnych* (z Prus zachodnich), w Swiecu *Piosenki kaszubski*, lub świeżo przez ks. Sztabika wydane w pruskim Szląsku, jego *Podróże do Włoch*. Drukarnie wymienione wydają mnóstwo książek, treści szczególnie religijnej, odbijanych w tysiącach egzemplarzy a liczonych na ogromny rozkup, a publikacje p. T. Heneczka można nazwać najtańszemi drukami polskiemi, gdyż cena ich nie przynosi zwykle dwóch centów za arkusz, już z doliczeniem korzyści dla sprzedawcy, którym bywa zwykle księgarz jarmaczny. W r. 1849 w zeszycie sierpniowym *Biblioteki warszawskiej*, a następnie w *Czasie* z r. 1849 (nra 4, 42, 68, 73, 100 *Dodatek*), zwracano uwagę na kierunek tych gałęzi piśmiennictwa naszego. Obecnie przypominamy o jego istnieniu, donosząc: iż od początku b. r. wychodzi w Piekarach u T. Heneczka *Zwiastun górno-szląski*, pismo zawierające artykuły religijne, gospodarskie, naukowe, literackie, przemysłowe i polityczne. Jakim zaś rozkupem poszczycić się może ów *Zwiastun*, dość przytoczyć, iż wychodzi tygodniowo, na wielkim arkuszu, za cenę tylko pięćdziesięciu centów kwartalnie!"

— **Rzeszów** d. 25. stycznia. (*Opieka nad ubogimi. Stowarzyszenie konsumentów. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy młodzieży gimnazjalnej. Nauka gimnastyki*). Skutki nieurodzaju, który między innemi i naszą okolicę tego roku nawidził, objawiają się coraz smutniej. Głód i nędza szerzą się coraz bardziej: tłumy zgłodniałych i wybladłych postaci cisną się coraz licznej do miasta, a tyfus głodowy zaczyna się pokazywać w mieście i w niektórych powodzią dotkniętych włościach. Zakład ubogich, który dzięki niezmordowanej czynności profesora Trzaskowskiego niedawno wszedł w życie, jakkolwiek dosyć znacznym rozrządzający funduszem, bo podobno przeszło 200 złr. miesięcznie między ubogich rozdaje, nie może podołać nędzy. Otworzono więc dom chwilowego przytułku, gdzie się na pół nadzy, zziębnięci i głodni ogrzać, i krupnikiem i chlebem raz na dzień posilić mogą. W pierwszych chwilach przeznaczyła kasa miejska na ten cel 200 złr. Lecz datek ten nie na długo wystarczy, albowiem liczba głodnych w samym oddziale chrześciańskim do 130 dochodzi. Spodziewamy się, że dochód z balu, który się na ten cel dnia 1. lutego odbędzie, fundusz ten choć na kilka tygodni zasili. Lecz pamiętając o ciele, nie zapomina zakład ubogich i o duszy. Dzieci, których się najwięcej do ogrzewalni ciśnie, mają pobierać naukę religii. Jestto niezbędna potrzeba, bo dzieci te wyrastają po największej części w stanie na pół dzikim, bez pierwszych zasad religii i moralności. Słyszeliśmy także, że zakład ubogich myśli o otworzeniu ochronki, i że statuta tej instytucji już podobno gotowe. Fundusze na ten cel podobno dotychczas szczupłe, ale sławny założyciel domu sierót w Warszawie pod godłem Dzieciątka Jezus, na pierwszy wstęp i tyle nie miał. Spodziewamy się, że panie, do dyrekcji zakładu ubogich należące, zajmą się gorliwie tą instytucją — co jest dla nich najwłaściwszem polem działania.

Drożyzna tegoroczna skłoniła niektóre osoby do zawiązania stowarzyszenia konsumcyjnego. Myśl ta, pana Leona Magierowskiego, przyjęła się nie źle. Wprawdzie postępuje Towarzystwo to zwolna, bo wszelki początek trudny, a zawiść i głupota stawia tak tutaj jak i wszędzie zapory. Jednakowo już teraz nastręcza Towarzystwo członkom swoim dosyć wielkie korzyści. I tak: sąg drzewa, który gdzieindziej 10—14 złr. kosztuje, mają członkowie Towarzystwa za 8—9 złr. Bułki mają o 15%, chleb o 10%, a mąkę o 6% taniej. Tak samo kawy, herbaty, mydła, węgli i nafty w Towarzystwie nietylko znacznie taniej, ale i w lepszym gatunku dostać można; bo wszystkie te rzeczy sprowadza dyrekcja Towarzystwa z pierwszej ręki.

Słyszeliśmy, że młodzież tutejszego gimnazjum chce zawiązać stowarzyszenie bratniej pomocy, i że statuta tego stowarzyszenia już władzy szkolnej do potwierdzenia przesłano. Spodziewamy się, że władza szkolna nie będzie robić żadnych trudności, zwłaszcza że się to wszystko pod okiem i kierownictwem nauczycieli dziać będzie. A że stowarzyszenia takiego gimnazjum nasze potrzebuje, bo wielka część uczniów walczy z pierwszemi potrzebami życia, to my miastowi wiemy najlepiej.

W końcu miło mi wam donieść, że nauka gimnastyki dla młodzieży naszej już otwarta, i że młodzież za miernem honorarjum pilnie i licznie na nią uczęszcza. Życzyćby atoli wypadało, aby i dla dziewcząt osobne godziny wyznaczono.

(*L.*) **Teatr.** Zapowiadane od dawna przedstawienie komedji Witołda hr. Borkowskiego, p. t. Stosunki rodzinne, odbyło się wczoraj na dochód p. Szymańskiego. Treść sztuki jest taka: Stary książe Modzerski, człowiek zacny, ale niekoniecznie miły w obejściu z powodu trapiącej go podagry, posiada ogromny majątek, na który czekają niecierpliwie jego krewni, a osobliwie siostrzeniec księcia, hrabia Berski (p. Baranowski.) Książe widzi jednak jasno, że hrabia i rodzina jego otaczają go kłamanem tylko przywiązaniem, i sprowadza z prowincji ubogie dwie kuzynki, panią Klecką (p. Hubertowa) i córkę jej Helenę (p. Nowakowska) które odtąd mają zamieszkać w jego domu. Czyni on to głównie za namową starego przyjaciela, doktora Wrotnowskiego (p. Linkowski.) Hrabstwo Berscy nie posiadają się z gniewu i wszystkie ich starania skierowane są ku temu, by panię Klecką i Helenę wyrugować z serca starego księcia i uczynić im pobyt w jego domu nieznośnym. Hrabina i córka jej Emma (p. Popielówna) prześladują te „parafianki" na każdym kroku, wyszydzają je i poniżają. Przy tem wszystkiem hr. Berski za radą przewrotnego adwokata Szarańskiego, który ma jakiś pokątny stosunek z hrabiną Berską — każe synowi swemu Alfredowi, by się starał pozyskać względy Heleny. Książe życzy sobie także tego małżeństwa, ale Helenie nie może się podobać Alfred (p. Wilkoszewski), niezmiernie głupi i zajęty wyłącznie swojemi końmi. Helena odmawia mu swej ręki. Książę jest z tego mocno niezadowolony, a hrabia i hrabina korzystają z chwili, w której to niezadowolenie łączy się z dokuczliwą podagrą, i wprawiają księcia w największą niecierpliwość, by go usposobić jak najgorzej przeciw rodzinie Kleckich. Tłumaczą mu, że Helena musi mieć jakiś pokątny romans, i że brat jej Mieczysław, (p. Szymański), który poświęca się literaturze, przygotowuje do druku jakąś powieść, w której ma figurować książę w sposób, uwłaczający jego charakterowi.

Z tego wszystkiego wynika przykra scena, w skutek której p. Klecka z córką opuszczają dom księcia i zamieszkują przy Mieczysławie, który pracuje w kancelarji adwokata Szarańskiego (p. Nowakowski), i w którym — nieco może za prędko — zakochała się hrabianka Emma. Szarański roztrwonił powierzony mu majątek brata hrabiny Berskiej, p. Żurskiego — i sumę, którą mu pożyczył czy powierzył hrabia Berski. Aby się zasłonić od odpowiedzialności, oskarża Mieczysława, że skradł te pieniądze z szafy, znajdującej się w jego pokoju, w którym zostawił go był umyślnie Szarański, by módz rzucić na niego to podejrzenie. Mieczysław idzie do więzienia, a Szarański wraz ze sfałszowanym listem jego matki posyła mu pistolet, by się zastrzelił, będąc zhańbionym. Intrygi tego zbrodniarza niweczy doktor Wrotnowski. Wykrywa on, że Szarański za pomocą sfałszowanego listu p. Żurskiego wyłudził od księcia testament, który tenże deponował był u księcia, i mając tym sposobem Szarańskiego w swojem ręku, odsłania w przytomności hrabiny niecne jego postępowanie i zmusza go do napisania aktu, w którym zeznaje niewinność Mieczysława. Z aktem tym w ręku przybywa w sam czas, by uwolnić Mieczysława i przeszkodzić mu w samobójstwie. Podczas gdy p. Klecka, Helena i Emma błagają daremnie księcia, by się wstawił za Mieczysławem, i podczas gdy list tego ostatniego, pisany w chwili, kiedy postanowił się zastrzelić, wprawia rodzinę jego i Emmę w największą rozpacz, Wrotnowski pojawia się z Mieczysławem w pokoju, gdzie wszyscy są zgromadzeni. Książę jest rozczulony, oddaje jednę połowę swego majątku Mieczysławowi i Emmie, których ma złączyć węzeł małżeński, a drugą Helenie, przy której książę myśli odtąd zamieszkać. Poprzednio jeszcze Wrotnowski zabrał był manuskrypt powieści Mieczysława, i przekonał księcia, że zarzuty hrabstwa Berskich były niesłuszne. Naostatek dowiadujemy się, że młody hrabia Alfred, który w swej głupocie, przechodzącej wszelką możliwość, postanowił był wykraść Helenę, zamiast niej uwiózł Szarańskiego, umykającego przed skutkami swoich sprawek. Ażeby uczynić zadość słusznemu oburzeniu widzów przeciw Szarańskiemu, doktor Wrotnowski wyraża nadzieję, że łotr ten będzie schwytany i oddany w ręce sprawiedliwości.

Taka jest tedy osnowa tej sztuki, jak widzimy, bogatej w wypadki i sytuacje dramatyczne. Autor nazwał ją komedją dla tego, że w hrabi Berskim, w hrabinie i synu ich Alfredzie wyszydzone są wady, właściwe niektórym członkom naszej, i każdej innej arystokracji. Tymczasem główny interes skupia się tu około zbrodniczych machinacyj Szarańskiego, zbrodnie zaś nie są przedmiotem komedji, bo nie powinne być chłostane satyrą, ale stawiane pod pręgierz i karane. Skoro już tedy cała sztuka mimo tytułu komedji jest właściwie dramatem, nie powinna zostawiać widza w niepewności, czy Szaranskiemu jego zbrodnie nie ujdą bezkarnie. Źle jest także, że niewinność Mieczysława opiera się tylko na świadectwie, które mu może dać publiczność, iż nie ukradł pieniędzy, podczas gdy osoby, wchodzące w sztukę, mają o tem tylko moralne przekonanie. Nagła zmiana w charakterze Emmy jest ze względów psychicznych nieco nieprawdopodobną, a wizyta jej u Mieczysława, w biurze Szarańskiego, zostaje w rażącej sprzeczności ze zwyczajami i obyczajami wielkiego i każdego innego świata, oprócz chyba pół-świata, do którego przecież Emma nie należy. Z początku mniemaliśmy, że Emma, która była u Mieczysława od czasu oddalenia się Szarańskiego aż do jego powrotu, będzie potem świadczyć o niewinności swego kochanka, i że autor obciąż ją postawić na piedestalu bohaterskim, każąc jej lekceważyć formy światowe i walczyć z uprzedzeniami, któreby potępiały wielkomyślne jej postanowienie. Tymczasem autor nie miał tego zamiaru.

W ogólności — oprócz wytkniętych powyżej usterek — działanie całe przeprowadzone jest z talentem, a oprócz konwencjonalnych figur, z któremi można się spotkać w każdym utworze dramatycznym, są także charaktery wzięte z życia, jak n p. książę Modzerski, hrabina Berska i jej syn Alfred. Dosyć oryginalnym i prawdziwym jest także doktor Wrotnowski. Sztyryczne wycieczki są trafne, i znać w nich ślad sarkastycznego humoru, który ma familijne rysy, przypominające autora „Parafiańszczyzny". Język poprawny, djalog płynny i naturalny podnoszą wartość tej sztuki. Co do wrażenia, jakie sprawiły na publiczności *Stosunki rodzinne*, mniemamy, że odpowiada ono powyższym naszym uwagom. Spodziewano się widzieć komedję, i dwa pierwsze akty utrzymywały wszystkich w tem przypuszczeniu. Tymczasem nastąpiły zawikłania dramatyczne, z któremi nie każdy mógł się odrazu oswoić, nie będąc na nie przygotowanym, które jednakowoż obudziły powoli powszechne zajęcie. Dodać do tego należy, że wszystkie role odegrane były z niezwykłą starannością, i że oprócz aktorów, także i publiczność najzupełniej wypełniła to, co do niej należało — wszystkie prawie miejsca były bowiem sprzedane i widzieliśmy kilka osób, które odeszły, nie mogąc dostać biletów.

Ostatnie wiadomości.

O postępie subskrypcji na węgierską pożyczkę kolejową, donosi telegram z Pesztu d. 28. bm.: Na Węgrzech subskrybowano już 23 milionów, a 15 milionów prawdopodobnie jeszcze będzie subskrybowanych, tak, że Węgry same wezmą czwartą część pożyczki. Gminy i kasy oszczędności w kraju i w krajach przyległych biorą wielki udział. Z Galicji, Czech, Styrji i Tryestu nadchodzą do Wiednia także znaczne subskrypcje. Doniesienia z Paryża konstatują również, że wpisy tamtejsze są bardzo znaczne.

Z powodu ekscesu, który w przeszły wtorek wydarzył się w Pradze, uwięziono dotychczas 28 indywiduów, a między temi 11 studentów.

Z powodu ekscesu w niedzielę uwięziono 9 osób, ale uwięzienia trwają dalej.

Z małemi odmianami przyjął sejm zagrzebski 28. bm. w drugiem, a wczoraj w trzeciem czytaniu adres do tronu, złożony z 20 punktów. Wczoraj miały także nastąpić wybory do deputacji regnikolarnej.

Staats Anzeiger pisze: Król Wilhelm przyjmując adres katolików, odpowiedział deputacji, że usiłowaniem jego będzie, aby polityka pruska broniła interesów poddanych katolickich w utrzymaniu godności i niepodległości papieża.

Rząd saski w przygotowanym przez sibie projekcie ustawy o sądach przysięgłych, oświadczył się za śniesieniem kary śmierci.

Sprawozdanie finansowe ministra Magne nie zrobiło na giełdzie paryzkiej żadnego wrażenia. Tylko obligi pożyczki meksykańskiej spadły cokolwiek.

Senat francuzki uchwalił dnia 28. bm. ustawę o reorganizacji armii.

Dyrektor konzulatu austrjackiego w Paryżu, Schwarz, odjeżdża w misji handlowo-politycznej do Petersburga.

Osservatore Romano odpiera twierdzenie dziennika *la Patrie*, jakoby z Rzymu popierano usiłowania Burbonów, w celu restauracji ich w Neapolu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. stycznia. Na posiedzeniu delegacji węgierskiej Ghiczy (z lewicy węgierskiej) interpelował wspólne ministerstwo, dla czego się mianuje nieprawnie »ministerstwem państwowem«, dla czego nie zachowuje równorzędności (*Parität*), i dlaczego w skład jego wchodzi minister wojny, o którym nie ma wzmianki w ustawie? Kerkapolyi, (ze stronnictwa Deakowskiego), interpelował tosamo z powodu nazwy »ministerstwo państwowe«, i pytał, w jaki sposób ministerstwo to chce z węgierską komisją spraw wspólnych (delegacją węgierską) wejść w stosunki parlamentarne. Wybrano potem hr. Władysława Csaky wiceprezydentem a Rajnera i Kerkapolyego sekretarzami delegacji. — Gdy następnie prezydent Somssich na porządek dzienny d. 31. bm. postawił rządowy preliminarz budżetowy, oświadczył Ghiczy, że on wespół z towarzyszami swymi nie może brać udziału w obradach budżetowych, dopóki nie otrzymają odpowiedzi na interpelację. Prezydent ministerjum węgierskiego, hr. Andrassy odparł, że krok ten nie byłby parlamentarnym; trzeba ministrom dać czasu do odpowiedzi.

Paryż d. 30. stycznia. Wczorajszy *Monitor wieczorny* konstatuje pokojowe stanowisko mocarstw europejskich i powiada, że przy obecnym stanie cywilizacji, pokój dla wszystkich rządów i ludów jest zarazem obowiązkiem i interesem.

Florencja d. 30. stycznia. Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu swojem wszystkie pozycje budżetu wydatków. — Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że przygotowuje projekt do ustawy o reformie gwardji narodowej, i że zgadza się z wnioskiem powiększenia wsparcia, dawanego a korzyść emigrantów rzymskich.

Do numeru dzisiejszego załączony cennik nasion handlu *Földessy Lajos* w Peszcie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 29. stycznia. (**Z giełdy.**) *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karol. Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 199.25, żąda. 200.25; kolei lwow. Czern. po 200 złr. w.a. w srebr. pł. 169.50, żąd. 170.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą 72.50, żąd. 73.— Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. pł. 82.60, żąd. 82.90; Towarzyst. kred. gal. w. a. bez kup. pł. 78.70, żąd. 79.—; banku hipot. galic. bez kup. pł. 93.85, żąd. 94 złr. — c. Obligi indemniz. gal. pł. 64.—, żąd. 64.30; pożyczki głod. z r. 1866 po 7% płа. 99.60, żąd. 100; pierwszeń. kol. gal. Kar. Lud. I emisji pł. 94.—, żąd. 94.50; II. emisji pł. 89.25, żąd. 89.75; pierwszeń. kol. gal. lwow. czerniow. I emisji pł. 80.50, żąd. 81.—; II emisji pł. 83.50, żąd. 84 złr. 50 centów. Dukat cesarski pł. 5.73, żąd. 5.76; napoleond'or pł. 9.59, żąd. 9.64; rubel srebrny moskiewski pł. 1.86, żąd. 1.88; rubel papierowy mosk. pł. 1.65½, żąd. 1.65⅝; pruskie bilety kasowe pł. 1.76⅛, ż. 1.77—; pół imperjał moskiew. pł. 9.92, żąd. 10.2; srebro pł. 118.—, żąd. 118 złr. 75 c. *Towary*: Pszenica secunda. korzec 170ft. netto 11.10; żyto, korzec 150ft. effect z dosypką do 160ft. 8.37 na i marzec.

(*Mr.*) **Wrocław**. 27. stycznia. Po twardej zimie mieliśmy od tygodnia odwilż przy ponurnem mglistem powietrzu. Dopiero od trzech dni zaczął śnieg podać nowo, i mrozy chwyciły przy wietrze północnym. Co do stanu, w jakim znajdują się oziminy i posiewy rzepaku, to gospodarze są u nas zadowoleni.

Na wszystkich targowicach zbożowych, począwszy od Londynu, a skończywszy na prowincjonalnych targach, ceny zboża poszły znacznie w górę w porównaniu z notowaniami przed tygodniem. Z Paryża telegrafują o podwyżce cen na mąkę. W Berlinie pszenica podskoczyła o 1, żyto o 5 talarów na wecplu, przyczem popyt jest ożywiony, i nie wskazuje bynajmniej na pogorszenie targów.

Na naszej targowicy dowozy koleją i z prowincji kołami są codziennie dość obfite.

Nasienia *koniczyny czerwonej* dowozy są mierne; len, co się pojawi na targowicy, to znajduje łatwo kupców, płacących po 13½ do 15 talarów za produkt celny; nasienie koniczyny białej słabo oferowane; za cetnar cłowy podług gatunku płacą po 14—18 do 19—22 tal. Nasienie koniczyny szwedzkiej 18—26 tal.

Żyto szybki miało odbyt, i prawdopodobnie dłuższy czas to dobre zapotrzebowanie trwa. W porównaniu z ubiegłym tygodniem podskoczyły ceny żyta o 7—8 sgr. na szeflu. Na terminatkę również handel ożywiony przy podwyżce 5—6 tal. na 2.000 funtach. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej płacono po koniec stycznia 78, styczeń-luty 78¼, luty-marzec 78½—76½, marzec-kwiecień 77 tal.; na dostawę wiosenną 78¼—78 do 78½ tal. pro 2.000 ftw.

Za szefel jęczmienia żółtego 74ft. płacono po 58—66, białego po 67—70 sgr. Na dostawę po koniec stycznia 57 talarów za 2.000 ftw.

Owies 50ft. cłowych 41—44 sgr.; na dostawę 38 tal. pro 2.000 ftw.

Nasiona strączkowe są pożądane i po wyższych cenach płacone. Za szefel grochu do gotowania płacą po 78—82, soczewicy drobnej 85—115, wielkiej 120, fasoli 90 do 100 sgr.

Na mąkę pszeniczną i żytną dobry popyt. W handlu drobiazgowym płacono wyborową mąkę pszeniczną po 5⅓—6⅓ tal., wyborową mąkę żytnią po 5⅓—5⅔ tal. za cetnar cłowy (licząc 1 talar pruski po 1.57 w. a. bez ażia, a 1 cetnar cłowy po 89½ funtów wagi wiedeńskiej). W handlu hurtownym ceny mąki cokolwiek niższe. Bardzo pożądane są grysy czyli otręby na paszę: żytnie po 56—58, pszeniczne po 45 do 48 sgr. za cetnar cłowy.

Na pszenicę dobry odbyt tak na miejscową potrzebę, jako też na wywóz. Dziś płacono za szefel pruski (14 garncy polskich) 85 funtów pszenicy białej po 109—123, żółtej po 108—121 sgr., wyborniejsza i ważniejsza o 1—2 sgr. drożej. Na termin po koniec stycznia płacą 99 tal. za 2000 funt. cłowych.

Nasiona olejne w powolnym odbycie. Wywozu za granicę nie ma prawie żadnego, iż to od dłuższego już czasu, a handlarze tą ciszą zrażeni, nie chcą wchodzić w żadne interesa, i dlatego nie masz nietylko żadnego obrotu z ręki, ani na termina. Za 100ft. cłowych brutto rzepaku zimowego notują nominalnie 156—178, jarego 144—166, lnianki 142—164 sgr. Na terminatkę ceny są niższe. Siemię lniane na olej 150—186 sgr. pro 150ft. brutto. — Siemię konopne 96—106 sgr. za 120ft. brutto.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 29. stycznia	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. paust. 5% na 100 zł. m. k.	56	90
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	80
Losy z roku 1860	84	10
Akcje banku nar.	672	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	186	40
Londyn 10 fnt., sterlingów	118	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	74

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychozzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociąi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. 14 m.

Przyjechali do Lwowa d. 28. stycznia.

Pp. Głodyński Hier., z Milatyna. Morawski Wł. z Rożniowa. Korytowski Franc., z Kont. Stressow Jan, z Sufczyna. Krynicki Tad., z Muszny.

PRZYJACIELA LUDU

wyszedł nr. 2. Ten zawiera: Stopka królowej Jadwigi; Jerzy Lubomirski hiog. dok. W wiejskim kościele, poemat; Jakim sposobem przekonał się p. Marcin o potrzebie lepszego gospodarstwa, powieść; Pszczelnictwo przez R. Nabielaka; O robakach w ludzkim ciele; Lodownie domowe z ryciną; Zapiski gospodarskie i Rozmaitości. Prenumerata tego czasopisma wynosi na prowincji: półrocznie 2 złr. 10 ct. albo całorocznie 4 złr. 20 ct. — We Lwowie przyjmuje prenumeratę (kwartalnie 90 ct.) ajencja „Czasu" p. A. J. Piątkowskiego, przy placu katedralnym. 1262 1—1

Licytacja koni we Lwowie
dnia 3. i 4. marca 1868.

pod kierunkiem delegacji Towarzystwa galic. ku podniesieniu chowu koni.

Odnośnie do uwiadomienia naszego w inseratach *Gazety Narodowej* i w *Czasie* krakowskim ogłoszonego, z dnia 12 października 1867, Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, oznacza **dzień 3. i 4. marca 1868**, do przeprowadzenia licytacji koni wszelkiej kategorji, mianowicie koni użytkowych i luksusowych bądź ujeżdżonych bądź nieużywanych stadników, matek stadnych i źrebiąt.

Dla korzystnego rezultatu takiej licytacji, zaprasza Wydział P. T. interesowanych niniejszem, licząc z góry, na jak najżywszy udział konkurujących, w tem przekonaniu, że zebranie się pozbywających i kupujących na jednem, jako punkt targowy oznaczonem miejscu, na interes ich własny silnie oddziaływać będzie, nie trudząc kupca (zwłaszcza z zagranicy) po drogach najczęściej nieznanych bez pewności znalezienia tego, czego szuka; z drugiej strony w płynie ruch, w ten sposób rozbudzony na produkcję, ulepszy targi krajowe.

Przedewszystkiem zechcą P. T. interesowani przesłać do kancelarji Towarzystwa do Lwowa Nr. 10½ oświadczenie swoje co do ilości koni przeznaczonych do licytacji, opis ich rodu, pochodzenia, wieku, miary i oznak, a to najpóźniej do **20 lutego r. b.** ponieważ kancelarja, korzystając z takich wczesnie zebranych wykazów, dokładnie o tem zawiadomić może publiczność, szukającą kupna.

Chcący przytem pozbyć się powozu, uprzęży, siodeł lub przyrządu, może również w tej drodze i w czasie wyżej oznaczonym (do 20. lutego r. b.) przesłać swoje oświadczenie dokładne.

Od ceny ostatecznie przy licytacji wywołanej, właściciel przedmiotu zlicytowanego, uiści na miejscu 5% do kasy Towarzystwa.

Wreszcie zwracamy uwagę interesowanych, że za staraniem Wydziału Towarzystwa, dla koni na licytacji i na targach krajowych pod kierunkiem delegacji naszej, kupionych, także dla ludzi służących, pewne znaczne zniżenie opłaty transportowej u dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika i Czernowieckiej, jest zapewnione. 1260 1-3

Od Wydziału galicyj. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni

Lwów dnia 27. stycznia 1868.

Ogłoszenie.

Weksel, w Nowym Sączu dnia 21. sierpnia 1866 na 50 złr. a. w. do 1. lutego 1868 wystawiony, od **p. Antoniny Kuntze** przyjęty, jest **nieważny**, ponieważ wartość jest **zapłacona** a weksel niezwrócony.

Nowy Sącz d. 26. stycznia 1868.

1258 1—3 **Antonia Kuntze.**

L. 9.

Ogłoszenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości stron interesowanych, iż budżet, czyli preliminarz przychodów i wydatków reprezentacji powiatowej trembowelskiej na rok 1868, złożony jest na dni 14 do przejrzenia w kancelarji Wydziału powiatowego. 1243 3—3

Trembowla, d. 22. stycznia 1868.

WAŻNY DLA PRODUCENTÓW,

pozbywających na własną rękę swoje płody, organ: 1255 2—6

WERTHEIMER'S Wiener-Geschæftsbericht

rozpoczął z rokiem bieżącym 217 rok swojego istnienia. Wychodzi codziennie w podwójnych numerach, i oprócz zwięzłych artykułów w przedmiocie ruchu pieniężnego i giełdowego, produkcji przemysłowej i rolniczej, handlu, kolei żelaznych i innych środków transportowych, dalej w przedmiocie stosunków kapitałowych i kredytowych, bankowych i akcyjnych zawiera codziennie telegraficzne sprawozdania i cenniki ze wszystkich najważniejszych targowic płodów surowych i wyrobów przemysłu, czerpane z najautentyczniejszych źródeł: **Wydawnictwo i Ekspedycja H. Engel & Sohn w Wiedniu**, Stadt, Wollzeile nr. 1. Cena dla prowincji kwartalnie 4 złr. 45 ct.

Prawdziwą francuzką

wódka

1072 (*Esprit de vin*) 7—12

nadeszła właśnie **z Bordeaux** do apteki **„pod gwiazdą"**

Piotra Mikolascha.

Cena butelki 2 złr. w. a,
Za opakowanie 25 ct.

L. 48.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej Jaworowskiej ogłasza, że budżet czyli preliminarz przychodów i wydatków Rady powiatowej na rok 1868 złożony jest na dni 14 do przejrzenia dla stron interesowanych w kancelarji Wydziału powiatowego, w zabudowaniu gminnem pod l. 7. 1251 3—3

Od Wydziału powiatowego

Jaworów, dnia 26. stycznia 1868.

Zaszczytnie znanych, sławnych **aprobowanych Rennenpfenigowskich plasterków na nagniotki** z Halle, dostać można sztukę po 7 ct., tuzin 65 ct. na składzie: *we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA* pod srebrnym orłem. 1031 (2—9)

Rurki przeciw Astmie

aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy, przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolascha.** 1006 57—9

K. Schubuth

we Lwowie przy ulicy krakowskiej pod l. 150, udziela bezpłatnie,

katalogów i cenników nasion z domów ogrodniczych w Erfurcie

C. Platz & Sohn i Fr. Wilhelm Wendel

i pośredniczy w sprowadzaniu z tychże, chlubnie znanych domów:

Nasion kwiatowych, jarzynowych, polnych i leśnych, jakoteż: krzewów ozdobnych, róż, georginij, szczepów owocowych itp. 1224 2—8

PASTILLES ET POUDRE
DU Dr BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieocenioną jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD

1002 we Lwowie 49—9

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Wizerunki panujących i współczesnych znakomitości.

Obrazy rodzajowe i kostiumowe.

Tylko oryginalne fotografie.

Handel przedmiotów sztuki

August & Wiktor Angerer

w Wiedniu,

verlängerte Kärnt erstrasse, 51 Palais Todesco — poleca swój obfity i

największy skład

wszelkiego rodzaju **fotografij** krajowych i zagranicznych, **pięknych albumów, złotych i rzeźbionych ram papierowych Passepartouts** i innych przedmiotów ozdobnych fotograficznych; następnie **aparatów fotograficznych, preparacyj i utenzyliów**, słowem wszelkich do fotografii odnoszących się przedmiotów — **jak najtaniej** - Rzeczy **najnowsze** w zapasie zawsze, — **Układanie** fotografij i obrazów wszelkich rozmiarów uskutecznia się **najtaniej**, również przyjmuje się najchętniej **zamówienia na fotografie- duplikaty.** 1221 2—4

Zamówienia z prowincji wykonuja się sumiennie po przesłaniu należytości franko, albo złożywszy zadatek za przekazem pocztowym.

Widoki i stereoskopy.

Galerje i dobrane dzieła, albumy i ramy.

25. lutego

ciągnienie na korzyść ubogich — los po 50 ct. — Główna wygrana 1000 dukatów — cała wartość wygranych 60.000 złr.

1. marca

ciągnienie na losy z roku 1864. — Promesy złr. 2 ct. 50. Główna wygrana złr. 200.000.

19. marca

loterja rządowa. Losy po 2 złr. 50 ct. — Główna wygrana 80.000 ct. Cała wygrana 300.000 złr.

Losy i promesy przesyłam tylko za gotówkę, nie za zaliczką pocztową. *Biorący na raz 5 losów, otrzymuje 1 los gratis.* 1234 2—2

Fryderyk Schubuth.

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

potwierdzone przez paryzką akademię medyczną w r. 1850,

upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.

Zamieszczone w formularzu prawnym czyli kodeksie aptekarskim francuskim.

Sprawdzone i doświadczone w szpitalach francuzkich, belgijskich i tureckich i t. d. i t. d.

Łącząc w sobie własności Jodu i żelaza, specjalnie i szczególnie używają się przeciw *słabościom skrofulicznym naroślom, upławom, wrzodom zimnym, w początkach suchot*, jak również we wszelkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew*, bądź dla przywrócenia jej obfitości, bądź dla wywołania i uregulowania jej perjodycznego odpływu. Ożywiając cały organizm, wzmacniają kompleksje *słabowite, wątłe i wycieńczone*.

Uwaga. Jod żelazny nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **Prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z podpisem własnoręcznym, jak obok.

Blancard

Pharmacien, rue Bonaparte 40.

Przez tego, dla uniknienia niebezpiecznych środków fałszowanych, które pod znakiem mej fabryki się ukrywają, należałoby się odwołać do dobrej wiary i sumienności sprzedających, czy pigułki Blancarda przez nich sprzedawane są istotnie prawdziwe. — **Skład we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, jak również w aptekach, utrzymujących prawdziwe środki specyficzne paryzkie. 1024 8—26

Obwieszczenie.

Rada Zawiadowcza c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika, zamierza oddać budowę dworca na stacji rzeszowskiej, według obliczeń jednostkowych. Dotyczący projekt, który pp. oferenci do d. 15. lutego r. b. u podpisanej dyrekcji ruchu przejrzeć mogą, wykazuje potrzebną do tej budowy sumę 31,604 złr. 47 ct. w. a.

Ta budowa musi być tak prowadzoną, ażeby zaraz po ogłoszeniu przyjętej oferty, zniesienie części istniejącego, prowizorycznego budynku, i urządzenie drugiej części tegoż do wykonania służby ruchu podczas budowy, natychmiast rozpoczętem było, sama zaś budowa nowego dworca musi być w ten sposób przeprowadzoną, ażeby ten budynek z dniem ostatniego października 1868 r. pod dachem stanął, piwnice zaś, jako też parterową część tegoż budynku wewnątrz tak dalece wykończono, ażeby do wykonania służby ruchu w tym samym terminie oddaną być mogła.

Do zupełnego wykończenia tej budowy przyznacza się jako termin nieodzowny dzień 30. czerwca 1869 r.

Pisemne, opieczętowane i marką 50 ct. ostemplowane oferty na tę budowę, przyjmywać będzie podpisana dyrekcja na dniu 15. lutego rb. do godziny 12. przedpołudniem.

Oferty muszą być być zaopatrzone w wadjum 1.600 złr. w. a., które albo w gotówce albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w asygnatach publicznych zakładów bankowych, złożone być może.

Oferta musi zawierać oświadczenie, czyli, i jakie procenta oferent, przy objęciu wskazanej budowy wraz z wszelkiemi potrzebnemi robotami ubocznemi, od sumy według przejrzanych cen jednostkowych obliczonej — opuścić zamierza.

W końcu musi być w ofercie wyrażonem, że przedsiębiorca aż do ostatniego rozstrzygnięcia wzdlędem oddania tej budowy od oferty nie cofnie się.

Przejrzenie projektów, musi być stwierdzone własnoręcznym podpisem wszystkich dotyczących się tegoż alegatów.

Rada zawiadowcza zastrzega sobie prawo, poczynione wnioski odrzucić, i w ogólności przy wyborze przedsiębiorcy nie wiązać się jedynie niskością ofiarowanej ceny. Lwów dnia 27. stycznia 1868 r. 1261 1—3

Dyrekcja ruchu c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika.

Kundmachung.

Der Verwaltungsrath der k. k. priv. gal. Carl Ludwig Bahn beabsichtigt den Bau des definitiven Aufnahmsgebäudes am Stationsplatze in Rzeszów, nach Einseitspreisen hintanzugeben. Das betreffende Projekt, welches bis 15. Februar l. J. zur Einsicht der P. T. Offerenten bei der unterzeichneten Betriebs-Direktion bereit liegt, weiset das Erforderniß von 31.604 fl. 47 kr. ö. W. nach.

Der Bau muß der Art betrieben werden, daß gleich nach Bekanntgabe der Bauerstehung mit der Abtragung des bestehenden Provisoriums und Adoptierug des für die Dauer der Herstellung des Neubaues zur Ausübung des Verkehrsdienstes stehen bleibenden Theiles begonnen, und der Neubau in seiner ganzen Ausdehnung bis Ende Oktober 1868 unter Dach gebracht, und die Keller, so wie die ebenerdigen Localitäten zu diesem Termine von Innen in benützbaren Stand für den Verkehr übergeben werden können.

Für die gänzliche Vollendung des Neubaues wird als nichtzuüberschreitender der 30 Juni 1867 festgesetzt

Die schriftlichen, versiegelten und mit der Stempelmarke von 50 Kr. versehenen Anbothe zur Uibernahme dieses Baues, werden bei der unterzeichneten Betriebs-Direktion am 15. Februar 1868 bis 12 Uhr Mittags entgegengenommen.

Diese Anbothe müssen mit einem Vadium von 1.600 fl ö. W. belegt sein, welches sowohl im Baaren, oder in börsenfähigen Pepieren nach dem Tagescourse berechnet, als auch in einem Erlagsscheine eines öffentlichen Bankinstitutes geleistet werden kann.

Der Anboth muß die Erklärung enthalten, ob, und um welchen Perzenteu-Nachlaß von der nach den eingesehenen Einheitspreisen berechneten Baurechungs-Summe, der Offerent geneigt ist, den in Rede stehenden Neubaue sammt Nebenarbeiten zu übernehmen.

Es muß dieser Erklärung auch beigesetzt werden, daß der Anbothsteller bis zu dem Zeitpunkte, an welchem die Entscheidung über die Annahme des Offertes bekannt gegeben werden wird, im Worte bleibt.

Die Einsichtsnahme des Projektes ist durch die Unterfertigung sämmtlicher Beilagen desselben zu bestätigen

Der Verwaltungsrath behält sich vor die gemachten Anträge zurückzuweisen, und wird sich überhaupt bei der allenfälligen Wahl des Unternehmers von der Ziffer des Anbothes allein, nicht bestimmen lassen. Lemberg am 27. Jänner 1868.

Betriebs-Direktion der k. k. priv. Karl Ludwig Bahn.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Druk Karola Pillera.